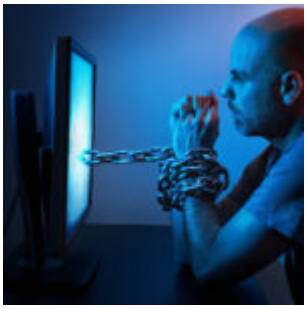
Pakistan blokuje globalne VPN i wprowadza obowiązkowe tylne drzwi do inwigilacji państwowej w ramach cyfrowej ofensywy



W wyniku szeroko zakrojonego ataku na cyfrową wolność, rząd Pakistanu skutecznie postawił żelazną kurtynę wokół krajowego internetu, blokując główne usługi wirtualnych sieci prywatnych (VPN) i żądając całkowitego dostępu do inwigilacji. Ruchy te są przez obrońców praw cyfrowych nazywane zdecydowanym krokiem w kierunku państwa policyjnego.

Od 22 grudnia obywatele nagle stracili dostęp do globalnych narzędzi ochrony prywatności, takich jak ProtonVPN, NordVPN i ExpressVPN. Bezpośrednią przyczyną jest nowy, drakoński system licencjonowania, który zmusza dostawców do instalowania sprzętu „Prawnej Intercepcji” na potrzeby agencji bezpieczeństwa państwa. To przemyślane wyłączenie odpowiada na kluczowe pytania: kto, kiedy i gdzie, ale „dlaczego” odsłania znajomy scenariusz autorytarny: odizolowanie społeczeństwa od nieocenzurowanych informacji i monitorowanie każdego cyfrowego oddechu.

To nie jest jedynie aktualizacja przepisów. To rażący przejaw rządowej tyranii mający na celu zdławienie wolności internetu. Wymagając tylnych drzwi w samych narzędziach, których

obywatele używają do ochrony prywatności, państwo nie wzmacnia cyberbezpieczeństwa. Systematycznie je rozmontowuje, przekształcając internet w panoptykon, gdzie każde kliknięcie i komunikacja mogą być monitorowane przez władze. Tylko pięciu licencjonowanych krajowych operatorów ma obecnie uprawnienia do działania, co przekształca niezależny dostęp online w towar kontrolowany przez państwo.

Pakistan ma historię cenzury i kontroli

Takie ruchy mają historyczny precedens w powolnym narastaniu cenzury. Rządy dążące do absolutnej kontroli najpierw uderzają w przepływ informacji, nazywając niezależne wiadomości „dezinformacją", a narzędzia prywatności – zagrożeniami. Działanie Pakistanu wpisuje się w ten globalny wzorzec, gdzie reżimy autorytarne pod fałszywymi pretekstami, takimi jak bezpieczeństwo narodowe czy wygoda użytkowników, metodycznie odbierają prawa cyfrowe. Prawdziwy cel jest zawsze ten sam: stłumić dissent i uniemożliwić obywatelom dostęp do perspektyw podważających oficjalne narracje.

Partia opozycyjna i grupy zajmujące się prawami cyfrowymi słusznie potępiły to jako jawną cenzurę. Ostrzegają, że drastycznie ograniczy to dostęp do niezależnych informacji i zdziesiątkuje rozwijający się sektor technologiczny Pakistanu. Jak naród może konkurować w globalnej gospodarce cyfrowej, gdy jego inżynierowie, przedsiębiorcy i obywatele są odcięci od otwartego internetu i poddani ciągłej inwigilacji? Ta polityka nie chroni Pakistanu. Kaleczy go, tworząc klimat strachu, który dusi innowacyjność i swobodę myślenia.

Globalistyczny blueprint państwa

policyjnego

To więcej niż lokalna sprawa; to sygnał ostrzegawczy dla świata. Wymuszenie instalacji sprzętu „Prawnej Intercepcji” jest znakiem rozpoznawczym powstającego kontrolowanego przez globalistów państwa policyjnego, w którym architektura totalnej inwigilacji jest normalizowana. Gdy takie tylne drzwi istnieją, stają się nieodpartym narzędziem ucisku, używanym do śledzenia przeciwników politycznych, uciszania aktywistów i niszczenia nawet szeptu sprzeciwu. Pretekst jest zawsze przyzwoity, ale rezultat zawsze jest tyranią.

Kiedy rząd boi się tego, co jego ludzie mogą przeczytać lub powiedzieć prywatnie, ujawnia swoją własną nielegitymacyjność. Zdrowe, tętniące życiem społeczeństwo buduje się na przejrzystych instytucjach i świadomej debacie publicznej, a nie na narzuconej przez państwo ignorancji i strachu. Wymóg, by działały tylko zatwierdzone przez państwo VPN-y, jest cyfrowym odpowiednikiem zezwalania na obecność w bibliotekach tylko rządowo zatwierdzonych książek. To forma cenzury masowej, która traktuje populację nie jak obywateli, lecz jak poddanych do zarządzania. Sektor technologiczny, który opiera się na otwartej współpracy i dostępie do informacji, nieuchronnie ucierpi, prowadząc do drenażu mózgów i spadku gospodarczego.

Ostatecznie, cyfrowa blokada Pakistanu to studium przypadku kontroli. Pokazuje, jak łatwo bramę do globalnej wiedzy można przeciąć pod byle jakim pretekstem. Dla reszty świata to pilna lekcja. Narzędzia inwigilacji i cenzury budowane za granicą nigdy nie pozostają tam zamknięte na długo.